

Jolanta Chwastyk-Kowalczyk

Instytut Bibliotekoznawstwa i Dziennikarstwa
Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy
Jana Kochanowskiego w Kielcach
e-mail: chwastyk@pu.kielce.pl

Recenzje polskich książek literackich na łamach londyńskiego „Dziennika Polskiego” w latach 1940–1943

Wprowadzenie

Ze wszystkich dziedzin życia kulturalnego obecnych na łamach londyńskiego „Dziennika Polskiego”¹ w latach 1940–1943 najczęściej poruszonym tematem była literatura. Zagadnienie to szeroko prezentowano poprzez dezyderaty i anonse wydawnicze, sprawozdania z posiedzeń, zjazdów i wieczorów autorskich świata literackiego Pen Clubu oraz z uroczystości rozdania nagród literackich. Drukowano powieści w odcinkach, opowiadania, fragmenty pamiętników, wiersze oraz dodatki literackie dla dzieci, wywiady z pisarzami i tłumaczami literatury, popularyzując dokonania autorów polskich i obcych. Literaturę omawiano także w recenzjach (książek literackich, naukowych, o tematyce wojskowej, historycznej, politycznej, gospodarczej, o sztuce), poruszano problemy książki polskiej w Kraju pod

¹ Pierwszy numer „Dziennika Polskiego” (The Polish Daily) ukazał się 12 lipca 1940 r. jako oficjalny organ Ministerstwa Informacji i Dokumentacji emigracyjnego Rządu Polskiego w Londynie. Formalnym redaktorem w latach 1940–1943 był Marceł Karczewski, a rzeczywistym – prof. Stanisław Stroński. Od dnia 3 stycznia 1944 r. z przyczyn politycznych zarządono przymusową fuzję z opozycyjnym wobec rządu „Dziennikiem Żołnierza” ze Szkocji i odtąd do dnia dzisiejszego pismo wychodzi pod wspólnym tytułem „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”.

okupacją niemiecką (zakaz druku, sprzedaży, konfiskata bibliotek), cenzury, praw autorskich, nakładów literatury polskiej i wznowień na świecie. Inicjowano polemiki na temat moralnej odpowiedzialności pisarzy w okrutnych czasach wojny czy stanu bibliotek. Ogłaszano apele o książkę polską dla rodaków w obozach przejściowych – uchodźczych na Bliskim Wschodzie i w Afryce. Informowano o rocznicach związanych ze światem literatury (np. rocznice śmierci czy urodzin, powstanie literatury okolicznościowej, dotyczącej ważnych wydarzeń historycznych), szeroko propagując książkę polską na łamach londyńskiego „Dziennika Polskiego”.

Recenzje tomików poezji

Stałym elementem pisma były recenzje prasowe. Autor pierwszej recenzji polskiej książki literackiej na łamach „Dziennika Polskiego” – Karol Estreicher – opisał tomik Antoniego Słonimskiego pt. *Alarm*, nowo wydany przez firmę „Minera” w Londynie w 1940 r.² Estreicher był oczarowany tą poezją, ponieważ „stawia przed oczy kraj, dla którego tu jesteśmy, podnosi nasze uczucia i ożywia na nowo. Nie jest tylko zjawiskiem literackim, lecz bronią twardą i pewną, jaką wręcza społeczeństwu poeta”³. Tomik ten został gorąco przyjęty przez Polaków, o czym świadczą opinie mówiące, że Słonimski wzruszył rodaków⁴, czy też że uchodźcy polscy odnajdą bez wątpienia swój głos w prostych wierszach poety, bo wyraża on ich tęsknotę, rozpacz po upadku Francji, a przede wszystkim obawę, że czysto artystyczne wartości w czasach wojny są przebrzmiałe⁵. Dla Słonimskiego, tak jak dla wszystkich Polaków, przeżycia, których doświadczył we Francji w latach 1939–1940, były druzgoczące. Zostać przyjętym w „drugiej ojczyźnie” z zimną podejrzliwością, być pomawianym przez Francuzów o wciąganie tej „drugiej ojczyzny” w wojnę było już wystarczająco bolesne; ale widzieć „Miasto Świata” pochłonięte nocą, zobaczyć, że Pola Elizejskie „ogromny całun okrywa” – było ciosem. Słonimski wspomina te przeżycia w wierszu skierowanym do Przyjaciela Francuza, mówiąc mu, że tak jak Polacy pozna:

² K. Estreicher, *Poeta nowej generacji polskiej*, „Dziennik Polski” 1940, nr 32, s. 3.

³ Tamże.

⁴ N. N., *O zbiorze Słonimskiego*, „Dziennik Polski” 1940, nr 33, s. 3.

⁵ A. P. Coleman, *Polscy pisarze na emigracji*, „Dziennik Polski” 1941, nr 209, s. 3; autor polemizuje jednak z krytykiem, który nazwał Słonimskiego „poetą nowej emigracji”, uważając to za przesadę.

[...] Gorycz wspomnień i marzeń
daremność
Ze świata wolności schodząc do
nas w mroku.
Stąpaj ostrożnie.
Daj dłoń. Znam
tę ciemność⁶.

Równie wysoko ocenił *Alarm* Antoni Bogusławski⁷. Przypomniał, że Polacy znali ten wiersz, napisany jeszcze w Paryżu, bo był zamieszczony w antologii warszawskiego wydania oraz śpiewał go (już na emigracji) Chór Wojska Polskiego. Bogusławski napisał, że rad jest, iż talent Słonimskiego służy w tych trudnych czasach wspólnej sprawie oraz że sympatię Polaków do jego twórczości widać na spotkaniach literackich, na których jego utwory zawsze są gorąco przyjmowane. Wojna odbiła się też silnie na twórczości Stanisława Balińskiego, który obdarzył rodaków tomem *Wielka podróż* (Londyn: M. I. Kolin, 1941). Poeta podzielił swe liryki na trzy części: *Do przyjaciół w podróży*, *Postój w Paryżu* i *Poranek warszawski*. Bogusławski wyraził przekonanie, że wiersze: *W smutnym Rzymie*, *Ballada o dwóch świecach*, *Kolęda warszawska 1939*, będą się liczyły przy ocenie twórczości poetyckiej na emigracji. Uznał, że prawdziwą niespodzianką miłośnikom poezji sprawiła też Maria Pawlikowska-Jasnorzewska swoim zbiorkiem pt. *Róża i lasy płonące* (Londyn: M. I. Kolin, 1941). Podobała mu się nowa forma białego wiersza i elegijny ton odpowiadający nastrojom polskich tułaczy. Na przykład w wierszu *Rymy*:

[...] Dziś nie umiem przymierzyć
do słów moich ciężkich
Żadnej wstążki kwiecistej – nie
potrafię dobrać
Barwy do barwy, dźwięku do
dźwięku... Żegnajcie
Dawne moje igraszki mistrzowsko –
dziecinne,
Asonanse podobne pustym
Łamigłówkom,
Układanym w beztroskim pocie czoła

⁶ „Dziennik Polski” 1941, nr 209, s. 3.

⁷ A. Bogusławski, *Poezja polska na emigracji. Cz. 1*, „Dziennik Polski” 1941, nr 364, s. 2.

[...] Dzisiaj,
Rytmie, prowadź ty jeden tęskniącą
Myśl moją
Równym krokiem pod ramię.
Wojennie i twardo,
Aż do chwili Powrotu⁸.

W części tylko emigracyjny, bo zawierający także utwory pisane jeszcze w Kraju, był tomik Kazimierza Wierzyńskiego *Ziemia wilczyca* (Londyn: M. I. Kolin, 1941). Bogusławski uważał, że ze wszystkich poetów polskich Wierzyński „najmocniej uderzał w struny od chwili wybuchu wojny”⁹. Jego poezja była obecna na łamach pism krajowych przez tych kilkanaście dni, kiedy pisma jeszcze wychodziły. Po przybyciu do Francji poeta nie przerwał pisania. Wojna nie przytłumiła jego twórczości, była raczej podniecią. Napisał kilka wierszy religijnych, uzupełnił i zakończył *Barbakan warszawski*, dedykując go Stefanowi Starzyńskiemu. Poeemat ten wyszedł oddzielnie w Nicei, w filii florenckiej oficyny drukarskiej Tyszkiewicza. Dla porządku Bogusławski wspominał też o własnym zbiorze pt. *Polna kochanka* (Londyn: M. I. Kolin, 1940).

Wszystkie te tomy wierszy łączył patriotyzm i ogromna tęsknota za ojczyzną. Recenzent zapewnił, że „ani jeden z poetów nie zaparł się Polski, ani jeden nie znalazł wyższego nad nią motywu twórczości. Daleka i cierpiąca ziemia jest wysublimowana, jest najwyższym ukochaniem i troską tych ludzi. To jest piękne i prawdziwe. To pozwala poetom emigracyjnym wierzyć, że pełnią należycie ważną służbę narodową, za siebie i za tych, którzy tam, w Kraju, milczeć muszą”¹⁰. Autor odparł zarzuty, że współczesna poezja emigracyjna jest zanadto minorowa, a za mało bojowa. Zaapelował, by pozwolić poetom tworzyć, jak im podpowiada serce, bo wtedy tylko ich poezja będzie prawdziwa.

W drugiej części swoich krytycznoliterackich opinii Bogusławski kontynuował analizę plonu poetyckiego na emigracji, tym ciekawszego, że obok poetów starszych i już znanych pojawili się debiutanci – żołnierze, co miało decydujący wpływ na charakter ich twórczości¹¹. Pierwszym tomikiem tego typu, który ukazał się na rynku księgarskim, były

⁸ Tamże.

⁹ Tamże.

¹⁰ Tamże.

¹¹ A. Bogusławski, *Poezja polska na emigracji. Cz. 2*, „Dziennik Polski” 1941, nr 365, s. 2, 4.

poezje lotnika Kazimierza Podgórskiego pt. *W cieniu skrzydeł* (Londyn: „Wiadomości ze świata”, 1940). W większości nie były to jeszcze dojrzałe utwory; cechy debiutu wykazywał szczególnie wiersz *Oni*. Zdarzały się jednak i dobre, rytmiczne, pełne polotu, np. *Młodość cierpiąca*. Graficznie tomik ozdobił Jerzy Faczyński – nie tylko zdolny plastyk, ale i poeta. Bogusławski, korzystając ze sposobności, wymienił go, ponieważ drukował już swoje poezje w czasopismach, ale zbiorku nie wydał.

Kolejnym poetą zauważonym przez recenzenta był Mieczysław Marczak, autor zbiorku pt. *My* (Londyn: Nakładem Przyjaciół, 1940). Bogusławski zwrócił uwagę na „śpiewność wiersza” i zaznaczył, że „znać w nim dobre wzory poetyckie, ale dotąd dał rzeczy tylko poprawne. Nie czuć w nim jeszcze indywidualności”¹². Było w nim zapatrzenie we własną duszę i otaczający poetę świat. Jako dojrzałego poetycko recenzent postrzegał S. W. Kłódowskiego w *Rytmie żołnierskich kroków* (Francja–Wielka Brytania: Olivier and Boyd, 1940–1941). „Gładko płynie mu wiersz, czasem wpadający wprost w rytm piosenki żołnierskiej. Nie ma w nim blagi ani naciągania. Nie jest to poezja górna, ale w prostocie swej niewątpliwie wdzięczna”¹³. Wysoko ocenił *Słowo*, chociaż zarzucił Kłódowskiemu „zbyt pospolite rymowanie”, ale bez zbędnej maniery. Cieszył się, że śladu maniery nie było również w zbiorowym dziele zespołu literackiego *Odwet* pt. *Marsz odwetowy. Poezje żołnierskie* (Edynburg: Nakładem „Poradnika Świetlicowego”, 1941). W skład zespołu wchodził: Kazimierz Billewicz, Zbigniew Czarkowski, Adam Kowalski, Janusz Laskowski, Anna Łappina, Jan Rostworowski, Wiesław Strzałkowski i Halina Wiśłocka¹⁴. Bogusławski najwyżej ocenił poezję Jana Rostworowskiego, a szczególnie utwór *Bat*.

Całkowicie odmienny ton miał zbiór poezji Janusza A. Rymszy zatytułowany *Świty nad drogą trudną* (Londyn: Biblioteka grupy poetyckiej „Nowa liryka”, 1941). Autor był założycielem grupy poetyckiej surrealistów, której manifest przytoczył we wstępie zbiorku. Bogusławski nie krył, że nie rozumie twórczości Rymszy; postulował, by tworzył on prostszą poezję, mniej wymęczoną, jeśli poświęcona jest takiemu tematowi, jak np. wyjście do Polski. Cenił jego piękne obrazy i porównania, ale draż-

¹² Tamże, s. 2.

¹³ Tamże.

¹⁴ Adam Kowalski – to znany i utalentowany autor wielu pieśni wojskowych; Janusz Laskowski – dziennikarz, reporter; pozostali – zadebiutowali w Polsce w okresie dwudziestolecia międzywojennego.

niły go pozostałe elementy, których nie rozumiał, także brak rymu czy melodii.

Oderwane od rzeczywistości wojennej były poezje Józefa Andrzeja Teslara pt. *Studnia na pustyni* (Edynburg–Londyn: Olivier and Boyd, 1941; pierwszy anons w „Dzienniku Polskim” 1941, nr 203, s. 4). W przedmowie Jan Śliwiński stwierdził, że jest to „studnia szczerzej poezji, na pustynnych piaskach smutku i ponurości”. Bogusławskiemu podobały się te symboliczne poemaciki pisane poetycką prozą.

Poza zbiorami poezji wydanymi w Wielkiej Brytanii Bogusławski wymienił też poematy Jerzego Pietrkiewicza, objęte wspólnym tytułem *Znaki na niebie* (Londyn: Nakładem Przyjaciół, 1940), oraz Edwarda Ligockiego *Złotą chorągiew „Pana Tadeusza” cz. II 1830–1837 – poemat w 12 pieśniach* (Londyn–Edynburg–Nowy Jork: Nakładem Wojskowego Biura Propagandy i Oświaty, 1941; wyd. II ukazało się w Londynie w 1942 r.). Pietrkiewicz w *Siedmiu dniach stworzenia* ukazał poetycką wizję dziejów Polski; w *Mszy świętej* ujął stosunek człowieka do życia i wieczności. Recenzent ceniał walory intelektualne tej twórczości. *Złota chorągiew* Ligockiego była znana z fragmentów drukowanych przed wojną w „Kurierze Warszawskim”. Dopiero w czasie wojny całość została wydana drukiem. Był to dalszy ciąg *Pana Tadeusza* na tle powstania listopadowego, katorgi i emigracji. Bogusławski był zdania, że jeśli uznać możliwość kontynuowania arcydzieł poezji, to poemat Ligockiego wart jest uwagi, pomimo iż jego budowa odbiega od „mickiewiczowskiego arcywzoru”. „Raczej pewna wrodzona Ligockiemu fragmentaryczność i dygresyjność rozsądza poemat, czyniąc z niego właściwie nowy utwór, do którego użyto bohaterów *Pana Tadeusza*. [...] Tak czy inaczej *Złota chorągiew* napisana przez dobrego poetę jest niewątpliwie dziełem talentu”¹⁵. Bogusławski ubolewał, że szpeci ją brzydkie wydanie i błędy historyczne, które uszły uwadze pobieżnej korekty.

Recenzent wspomniał również o antologii pt. *Wiersze o Warszawie* (Londyn: M. I. Kolin, 1941; reklamowana po raz pierwszy na łamach „Dziennika Polskiego” 1941, nr 211, s. 4). Nie wyczerpywała ona tematu, ponieważ wydawcy mieli trudności z uzyskaniem odpowiednich tekstów w Londynie. Bogusławski zastanawiał się nad uprzywilejowanymi autorami w tej antologii oraz nad pominiętymi, wiele utworów było bowiem drukowanych już wcześniej w „Wiadomościach Polskich” oraz w wydaniach

¹⁵ A. Bogusławski, *Poezja polska na emigracji. Cz. 2...*, s. 4.

książkowych. Wśród autorów znaleźli się: Stanisław Baliński, Antoni Bogusławski, Wiktor Gomulicki, Świętopełk Karpiński, Maria Konopnicka, Kazimierz Laskowski, Jan Lechoń, Teofil Lenartowicz, Adam Mickiewicz, Cyprian K. Norwid, Artur Oppman, Włodzimierz Perzyński, Antoni Słonimski, Edward Słoński, Juliusz Słowacki, Władysław Syrokomla, Julian Tuwim, Kazimierz Wierzyński, Jerzy Żuławski. Dokonany wybór ocenił jako prowizoryczny, ale i tak – według niego – pozycja była warta uwagi ze względu na powszechny brak polskich książek w Wielkiej Brytanii. Oczekiwał, że wkrótce ktoś wyda lepszą antologię, godniejszą bohaterskiej stolicy.

W Wielkiej Brytanii w czasie wojny rzadko ukazywały się w wydaniach książkowych utwory wcześniej ogłoszone drukiem w uchodźczej prasie. Szkoda, bo tylko na stronach książek utwór literacki nabiera wyrazistości, zostaje w świadomości, przestaje być efemerydą. Wiosną 1942 r. Antoni Bogusławski zrecenzował kolejne tomiki wierszy polskich emigrantów: Stanisława Balińskiego *Rzecz sumienia* (Londyn: M. I. Kolin, 1942) oraz Antoniego Słonimskiego *Popiół i wiatr* (Londyn: M. I. Kolin, 1942; rys. Feliks Topolski)¹⁶. Baliński, według recenzenta, szuka wyrazu w rzeczywistości, do której trudno mu przywyknąć. Ta rzeczywistość oderwała go od spraw dawnych, kochanych, rzuciła go w świat niedobrowolnej drogi podróżnika – dlatego cierpi i stopniowo wyraża swoją tęsknotę za krajobrazem, ludźmi, przedmiotami, uczuciami i myślami. Brak na to wszystko miejsca w rzeczywistości, którą deformuje przymus. Bogusławskiemu bliskie były motywy przewijające się przez wiersze Balińskiego: ojczyzna, wolność, braterstwo ludzkie. Poeta zadał najistotniejsze pytanie, które nurtowało w owym czasie wielu jego rodaków – czy opuszczając Kraj, nie jest dezerterskim z tej wielkiej armii cierpienia, które nasycy Polskę bohaterską mocą? Baliński odpowiedział słowami Słowackiego: „przed męką uciekłem”. Według poety, jedynie polscy lotnicy walczący wówczas nad Londynem mogli nie mieć takich dylematów. Bogusławski napisał, że „bardzo surowa jest [...] ta spowiedź Balińskiego. Nie myślę, aby ktokolwiek z nas mógł ją czytać bez głębokiego wzruszenia, czy ja wiem? – może bez rumieńca?”¹⁷.

Bogusławski, będąc warszawiakiem, nie krył przed czytelnikami „Dziennika Polskiego” wzruszenia i łez, które towarzyszyły mu podczas czytania poematu Słonimskiego pt. *Popiół i wiatr*, poświęconego bohaterskiemu miastu. Żal ścisnął za gardło na myśl o ożywionych przez poetę obrazach, postaciach i zdarzeniach, które złożyły się na ogromną, uroczą panoramę – od

¹⁶ Tenże, *Słowo dwóch poetów*, „Dziennik Polski” 1942, nr 514, s. 3.

¹⁷ Tamże.

Zamku Królewskiego aż po Łazienki. Utwór ten miał w sobie dużo umiaru i mimo melancholii pozwalał na uśmiech i zadumę. „Dużo w nim sylwetek na wskroś warszawskich, aż spopoliconych codziennym dowcipem stolicy”¹⁸. Recenzent cenił osobiste strofy Słonimskiego poświęcone ojcu, które zbliżają go do czytelnika. Poemat przepięknie zilustrował Feliks Topolski: portrety znanych osób, sylwetki charakterystycznych typów, fragmenty miasta. Bogusławski zakończył swoje rozważania refleksją, że dobrze się stało, że oba tomy ukazały się w czasie wojny, a nie „after war”, bo oba są teraz potrzebne, „bogacą poezję wychodzącą Polski, która czuje i pamięta”¹⁹.

Jesienią 1942 r. ukazała się w „Dzienniku Polskim” recenzja nowego zbioru poetyckiego Wiesława Strzałkowskiego pt. *Poezje* (Londyn: M. I. Kolin, 1942)²⁰. Publicysta uważał, że wiersze poety wyróżniały się liryzmem, poziomem artystycznym, wycuciem przyrody, graniczącym z wizjonerstwem; że wiersze są z rodzaju Tetmajera, z pewną domieszką Staffa. Na przykład wiersz *Listy z Kraju*:

Przyleciały listy jak mewy
Niespokojne, nieśmiałe, lękliwe,
Wraz z poszumem jesienią ulewy
Na pół martwe ze smutku, pół żywe...²¹

Autor recenzji był przekonany, że wiersze Strzałkowskiego (m.in. *Praca na fermie*, *Sen* i inne) „zapłodnią [...] w przyszłości wyobraźnię młodych poetów”.

Omówienia powieści i zbiorów opowiadań

W1941 r. Antoni Bogusławski zapoznał czytelników gazety z sytuacją polskiej prozy na emigracji²². Bardzo krytycznie omówił trzy nowo wydane powieści, wcześniej anonsowane w piśmie. Zaznaczył, że nie są równowartościowe ani treścią, ani walorem literackim. Pierwsza z nich, *Oskarżam* autorstwa Aleksandra Junoszy-Gałęckiego (Londyn: Mildner

¹⁸ Tamże.

¹⁹ Tamże.

²⁰ J., *Poezje Wiesława Strzałkowskiego*, „Dziennik Polski” 1942, nr 695, s. 3.

²¹ Tamże.

²² A. Bogusławski, *Powieść polska na emigracji*, „Dziennik Polski” 1941, nr 198, s. 3.

and Sons, 1941), obiecująco określona w „Dzienniku Polskim” w reklamach jako współczesna powieść sensacyjna, według Bogusławskiego – pozbawiona była wartości literackiej. „Polszczyzna – bez polotu, pospolita, jakże daleka od wspaniałych wzorów Reymonta lub Żeromskiego. Konstrukcja najwadliwsza. Autor wprowadza osoby, które gubi w toku akcji”²³. Sama fabuła oparta była na losie ewakuowanego z Polski cywila, któremu w podróży przeszkadza wojna. Recenzent zarzucił autorowi powieści płyciznę, to, że trywializuje: „Z Polski pamięta tylko zatłoczone szosy. Z Rumunii (gdzie bohaterowie spędzili dziewięć miesięcy) – w ogóle nic. Z Francji – jedynie przyjęcie na granicy i komisje lekarskie, w momencie francuskiej klęski. Z przyjazdu do Anglii – jedynie maleńką grupkę żołnierzy, ogromną – żandarmów itd.”²⁴ Bogusławskiego drażniło patetyczne zakończenie, w którym Junosza-Gałecki oskarżył wszystko i wszystkich. Tych w Polsce, tych we Francji, tych, co przyjechali do Wielkiej Brytanii. Bogusławski stwierdził, że gdyby autor tę książkę „zawiózł dziś do kraju, zrobiłby wielką przyjemność, ale nie rodakom”. Uznał tę powieść za bezwartościową i szkodliwą, bo „drobną cząstkę prawdy, przedstawił za całą prawdę”.

Druga powieść – *Kamienica z czerwonej cegły* Kazimierza Lipnickiego (Londyn: Mildner and Sons, 1941; autor okładki Marian Smarzewski) poświęcona przedwojennej Łodzi – też nie podobała się recenzentowi. Zarzucił autorowi, że po *Ziemi obiecanej* Reymonta, po *Pannie Mery* Tetmajera jego Łódź jest „blada, anemiczna i wyprana z wszelkiej plastyki”, po prostu nudna; pełna błędów językowych, słaba literacko.

Za ciekawe zjawisko literackie uznał Bogusławski trzecią powieść – *Po chłopsku* Jerzego Pietrkiewicza (Londyn: Mildner and Sons, 1941) – ukazującą dzieje bogatej wsi dobrzyńskiej. Pomimo pewnych formalnych niedociągnięć powieści „pulsuje w niej krew, życie łapane jest na gorącym uczynku, podpatrywane naprawdę, od strony chat”²⁵. Pietrkiewicz opisał epopeję chłopską obejmującą kolonizację, niewolę, wojnę polsko-bolszewicką 1920 r. Za ozdobę powieści recenzent uznał wprowadzenie do niej dozowanych z umiarem dialogów regionalnej polszczyzny, przejścia od gwary Mazowska do gwary Pomorza. Bogusławski zachęcał do przeczytania książki, która „na obczyznę przynosi [...] niezakłamanym oddech Polski”.

²³ Tamże.

²⁴ Tamże.

²⁵ Tamże.

Równocześnie „Dziennik Polski” polecał nowości, zdecydowanie bardziej wartościowe niż wyżej recenzowane powieści: 1. *Pomniki literatury ojczystej*²⁶ – zeszytowe wydawnictwo antologii literatury polskiej od Reja do czasów najnowszych. Teksty były opatrzone komentarzami i przypisami, ilustrowane. Zeszyt pierwszy – *Od Bogurodzicy do Kochanowskiego*, zeszyt drugi – *Pisarze polityczni XVI wieku i poeci XVII wieku*, zeszyt trzeci – *Literatura czasów Stanisławowskich*; 2. Album *Face to Face*²⁷ – widoki polskie obok angielskich; 3. *Od Zagłoby do Wiecha*²⁸ – zbiór fragmentów z dzieł wybitnych pisarzy polskich; humor w literaturze polskiej, fraszki staropolskie; Jan Chryzostom Pasek, Henryk Sienkiewicz, Kornel Makuszyński, Eugeniusz Małaczewski, Nowaczyński, Wilkowski, Waław Grubiński, Karol Zbyszewski, Stefan Wiechecki, pseud. Wiech i inni; 4. Henryk Sienkiewicz – *Ogniem i mieczem*²⁹, *Potop*³⁰, *Ta trzecia* (arcydzieło humoru)³¹.

Antoni Bogusławski śledził na bieżąco wszelkie polskie zjawiska wydawnicze i dzielił się swymi spostrzeżeniami z czytelnikami „Dziennika”, w którym skupiało się życie polityczne i po części intelektualne społeczeństwa polskiego. Wiele hałasu i zamętu narobiła książka Ksawerego Pruszyńskiego pt. *Droga wiodła przez Narvik* (Londyn: M. I. Kolin, 1941)³². Gdy o zapowiadanej i drukowanej fragmentami książce pisarza, który dzięki zaletom pióra stał się rodzajem *enfant terrible* publicystyki polskiej w Wielkiej Brytanii, jeden z jego krytyków napisał w „Wiadomościach Polskich”, że jest to twórca pokrewny Sienkiewiczowi i Żeromskiemu, czytelnicy mogli oczekiwać literackiej rewelacji. Tymczasem, według recenzenta, otrzymali książkę „zgrabnie napisaną, może nawet na przyszłość nie jedno obiecującą, ale w konstrukcji swojej dość od ideału daleką. Tenże sam cytowany krytyk, Stanisław Cat Mackiewicz, wytyka autorowi naciągane psychologicznie typy i sceny”³³. Bogusławski zgadzał się z tą opinią. Uważał, że naciąganiem jest wstęp książki, w którym autor zastrzegł się, że to nie reportaż, więc wolno mu będzie pofantazjować. Nie nazywa jednak swego utworu powieścią. To „opowieść”, a mapka drogi

²⁶ „Dziennik Polski” 1941, nr 168, s. 4.

²⁷ „Dziennik Polski” 1941, nr 187, s. 4; nr 192, s. 4.

²⁸ Tamże.

²⁹ „Dziennik Polski” 1941, nr 197, s. 4; nr 201, s. 2.

³⁰ „Dziennik Polski” 1941, nr 332, s. 1.

³¹ „Dziennik Polski” 1941, nr 366, s. 3.

³² A. Bogusławski, *Nowe książki wydane w Londynie*, „Dziennik Polski” 1941, nr 350, s. 4; anons tej pozycji ukazał się w „Dzienniku Polskim” 1941, nr 314, s. 4.

³³ Tamże.

przebytej przez Podhalan pod Narvikiem oraz dedykacja swojej drużynie daje jej posmak autentyczności. W treści fakty przeplatają się (Mackiewicz mówi z wileńska: „czeredują”) z wydarzeniami wyimaginowanymi lub tak przeinaczonymi, że przestają być prawdziwe. Czytelnik ma jednak pozostać w mniemaniu, że wszystko jest szczerą prawdą. Za „naciąganie” recenzent uznał również uzurpowanie sobie przez autora w przedmowie wyłączności na reprezentowanie „podchorążych z Francji”, którzy rzekomo mają się znacząco różnić od innych polskich żołnierzy, podchorążych zawodowych, a zwłaszcza oficerów. Bogusławski wynalazł kolejny grzech literacki popełniony przez Ksawerego Pruszyńskiego – podział bohaterów na typy „białe” i „czarne”, na złe i dobre. „Podchorążowie z Francji” zostali przedstawieni pozytywnie, za złych uznano oficerów, wrogów tychże podchorążych. Obraz innych żołnierzy jest raczej nikły. Obiecująco został zaprezentowany tylko weteran wojny domowej w Hiszpanii, wróg wszelkich oficerów.

Bogusławski zarzucił Pruszyńskiemu, że w jego narwickiej opowieści nie ma ani jednej postaci pozytywnego oficera. Generał dowodzący – „parader bez serca”, podczas uroczystości pogrzebowej swych żołnierzy filmujący dla przyjemności ich trumny; dowódca kompanii – może nawet i niegłupi, ale twardy, nieprzystępny, bez uczuć; dowódca plutonu – tępak, nielojalny wobec podkomendnych, osłaniający zdrajcę, żałujący, że łotra zabito. Jeden tylko trochę lepszy, ale pokazany przelotnie i potraktowany protekcyjnie. Odium z tych typów przenosi się na wszystko, co ma styczność z zawodową służbą wojskową. Zawodowy podchorąży, którego widzimy przez moment, tuż przed jego śmiercią – to młodszy brat tamtych. Zawodowy sierżant – to szpieg niemiecki. Bogusławski nie krył oburzenia, że to wszystko na tle wpajanej czytelnikowi sugestii, że mówi się prawdę o Narviku.

Recenzent zastanawiał się, po co Pruszyński napisał tyle nieprawdy, „po co ta chorobliwa fantazja, z taką nienawiścią ścigająca każdego, kogo los postawił na wyższym szczeblu wojskowym?”³⁴. Dodał, że w Polsce były różne ugrupowania wojskowe, jak legionieści, dowborczycy, halerczycy, ale nie było kastowości wojskowej. Zastrzegł się, że nie zarzuca Pruszyńskiemu świadomego szkodnictwa, ale postulował, by literat bardziej „panował nad odruchami swego pióra”, bo to jest obowiązek każdego pisarza podczas wojny. Bogusławski docenił jednak plastyczny opis

³⁴ Tamże.

bitwy czy bohaterskiej śmierci podchorążego Płużańskiego, będący dziełem fantazji tak dobrym, że recenzent nie wahałby się „przedrukowywać go w czytankach szkolnych”. Żałował, że tak dobre pióro umniejszają niskie uczucia nienawiści...

Bogusławski o kolejnej omawianej książce – *Między Marną a Loarą. Ze wspomnień Polaka, uczestnika kampanii niemiecko-francuskiej w czerwcu 1940 roku* (Glasgow: „Książnica Polska”, 1941) napisał, że „przyjemnie jest przystępować do sprawozdania, kiedy o nowo wydanej książce ma się do powiedzenia same dobre rzeczy”³⁵. Był to pamiętnik żołnierski obrazujący organizację walki i zakończenie działań słynnej „czarnej” brygady pancerniej we Francji, a potem – odyseję, jaką przeżył jej waleczny dowódca z kilkoma oficerami. Publicysta pamiętnik ten nazwał doskonałym, bo jest pełen prawdy, jasnych i ciekawych obserwacji, a jednocześnie całkiem pozbawiony pozy. „Nie ma w nim nic z cierpiętnictwa, niemęskiego, nudnego, do którego przyzwyczaili nas inni odtwórcy przeżyć wojennych”³⁶. Jest za to żołnierski humor, życzliwy obraz kawalerii, czarnej armii Francji – senegalskich strzelców czy cywili francuskich pomagających przymusowym tułaczom wojennym. Według Bogusławskiego, „jakże prawdziwie wygląda ta Francja Joanny d’Arc, niecierpliwie znośca jarzmo najeźdźcy, lekkomyślna może i moralnie do walki nie przygotowana, ale pełna szlachetnych instynktów i porywów”³⁷. Książkę przeczytać trzeba, aby ją ocenić, polubić i chcieć posiadać w swojej wygnańczej biblioteczkę. „Będzie nam zawsze przypominała stopniowy zanik w Polakach kompleksu niższości, zmniejszającego się w miarę wzrostu poczucia wkładu Polski w wojnę z Niemcami, tragiczne omamienie francuskie linią Maginota i rolę Polaków w kampanii o Francję”³⁸.

Aż do lipca 1942 r. Polacy czekali na ukazanie się książki, którą zapowiedziano jeszcze w Paryżu – *Kraj lat dziecinnych* (Londyn: M. I. Kolin, 1942). Antoni Bogusławski napisał w „Dzienniku Polskim”, że kraj lat dziecinnych ma dla dorosłych ludzi urok prawie zawsze, nawet jeśli kojarzy się z niezbyt szczęśliwym wzrastaniem³⁹. „Cóż dopiero [...] dla nas, wypartych z ojczyzny przeraźliwym kataklizmem, nie wiedzących, czy

³⁵ A. Bogusławski, *Nowe książki*, „Dziennik Polski” 1941, nr 404, s. 3.

³⁶ Tamże.

³⁷ Tamże.

³⁸ Tamże.

³⁹ A. Bogusławski, „*Kraj lat dziecinnych*”. *Piękna książka z dużym brakiem*, „Dziennik Polski” 1942, nr 621, s. 3.

i co w niej po powrocie zastaniemy!”⁴⁰. Recenzent porównał tę książkę do lampy Alladyna, czarodziejskiej laseczki otwierającej uroki pamięci. Złożyły się na nią utwory dziewiętnastu autorów: Zdzisława Czermańskiego, Karola Estreichera, Olgierda Górki, Zbigniewa Grabowskiego, Kazimierzy Hłakowiczówny, Zygmunta Karpińskiego, Mariana Kukiela, Marii Kuncewiczowej, Bolesława Leitgebera, Stanisława Mackiewicza, Zygmunta Nowakowskiego, Ksawerego Pruszyńskiego, Adama Romera, Antoniego Sobańskiego, Jerzego Stempowskiego, Tymona Terleckiego, Ireny Tuwim, Bolesława Wieniawy-Długoszowskiego, Karola Zbyszewskiego. Nazwiska twórców były w środowisku emigracyjnym dostatecznie znane, by dobrze usposobić do wydawnictwa. Bogusławski podkreślił, że zaletą książki jest jej szczerść, mówienie „od serca”. Autorzy dali się porwać urokowi wspomnień:

Marian Kukiel mówi o swym domu rodzinnym na „galicyjskim Powiślu”, Bolesław Leitgeber opisuje poznańską „parafię zdrowego rozsądku”, Mackiewicz mówi o Wolnie, a Hłakowiczówna, Pruszyński i Zbyszewski o Kresach – widzi się różne cechy odmienne i wspólne, rodzime albo nabyte, ale przeważnie takie, które już zamarły, już nie powtórzą się w nowych warunkach [...]. Stąd waga takiej książki: nie będzie ona nigdy tylko książką dla rozrywki, ale częścią minionej fizjonomii naszego kraju⁴¹.

O Warszawie jest trochę we wspomnieniach Marii Kuncewiczowej. Gorzej rzecz się ma ze wspomnieniami Antoniego Sobańskiego – dodał Bogusławski – świetnie zresztą napisanymi, „gdzie Warszawa potraktowana jest persiflażowo, a autorowi najmilsze są dzwony cerkiewne, bo mu przypominają Podole”. Cały koloryt ówczesnej Warszawy jest nieobecny. O Lwowie pisze Olgierd Górka i Tymon Terlecki, o Krakowie – Karol Estreicher i Zygmunt Nowakowski, o Łodzi – Irena Tuwim, o Gnieźnie – Zygmunt Karpiński, o Zakopanem – Zbigniew Grabowski, tylko dla Warszawy miejsca nie znaleziono – napisał zawiedziony recenzent. Brni autorów, że to nie z ich winy, ale z winy redakcji. To samo, jeśli chodzi o wieś. Są Inflanty Kazimierzy Hłakowiczówny, Podole Antoniego Sobańskiego i Jerzego Stempowskiego, Wołyń Pruszyńskiego, Wileńszczyzna Mackiewicza, Małopolska Mariana Kukiela, Podkarpacie Bolesława Wieniawy-Długoszowskiego, tylko nie ma Mazowsza, Lubelskiego, Łowickie-

⁴⁰ Tamże.

⁴¹ Tamże.

go, nie ma ani słowa o walce o granicę, o szkołę ludową, o spółdzielczość. Nie ma także wsi poznańskiej ani Pomorza, ani Śląska. Bogusławski nie wierzył, że nie można było znaleźć odpowiednich opracowań, zwłaszcza kiedy wydanie książki tak się odwlekało. Widział w tym „niezdrowy objaw lekceważenia centrum Polski przez jej kresy wschodnie” – to był jedyny zarzut stawiany powieści. Był pewien, że publikacja będzie cieszyła się powodzeniem, na jakie ze wszech miar zasługiwała. Na koniec zadał nostalgiczne, retoryczne pytanie: „Jakże by mogło być inaczej, gdy stęsknionym oczom pokazuje prawie całą Polskę?”

W październiku 1942 r. zarekomendowano Polakom „piękną, doskonałą” książkę wydaną w języku angielskim⁴² – *Squadron 303. The story of the Polish Fighter Squadron with the RAF* Arkadego Fiedlera (Londyn: Peter Davies, 1942). Była to pierwsza powieść tego „rasowego” pisarza napisana w języku angielskim, poświęcona życiu i pracy „najpiękniejszego dokonania polskiego na ziemi Wielkiej Brytanii w ciągu ostatnich dwóch lat – Dywizjonu lotniczego 303”⁴³. Eszet chwalił język pisarza: prosty, wspaniały, wymowny, skromny, oraz to, że sławi „naszych chłopców ukochanych, chlubę naszego lotnictwa, chlubę całej Polski”. Recenzent nakazywał wręcz przeczytanie książki, zapewniając, że kosztuje dokładnie równowartość trzech paczek papierosów.

ESzET dnia 3 marca 1943 r. opisał, jak powstało nowe wydanie *Chłopów* Władysława Stanisława Reymonta w „Książnicy Polskiej” w Glasgow⁴⁴. Wzruszony, porównał ponowne obcowanie z tym dziełem z rozkoszowaniem się butelką starego, wspaniałego polskiego miodu: „Piliśmy ten nektar tak dawno niewidziany. [...] Spotkanie bliskiego sercu przyjaciela”⁴⁵. W ciągu dwóch tygodni wydrukowano w „Książnicy Polskiej” dwa ostatnie tomy. *Wiosna* i *Lato* uzupełniły dwa pierwsze tomy wydane w 1942 r., o których „Dziennik Polski” nie wspominał wcześniej. Recenzent uważał, że wśród dorobku wydawniczego na terenie Wielkiej Brytanii jest to jedna z najcenniejszych pozycji. Opisał kulisy szkockiego wydania *Chłopów*. W 1940 r. Jadwiga Harasowska (właścicielka „Książnicy Polskiej”) otrzymała dziwną przesyłkę – zacytane cztery tomy szóstego wydania *Chłopów*. Przy ówczesnym głodzie polskiej książki taka prze-

⁴² (eszet), *Trzy piękne książki o dużej wartości propagandowej*, „Dziennik Polski” 1942, nr 696, s. 3.

⁴³ Tamże.

⁴⁴ ESzET, *Owocny trud „Książnicy Polskiej” w Glasgow*, „Dziennik Polski” 1943, nr 816, s. 2.

⁴⁵ Tamże.

syłka była skarbem. Do paczki dołączony był list Polaka zamieszkałego w Wielkiej Brytanii od przeszło trzydziestu lat. Widząc niezmordowaną działalność wydawniczą Harasowskiej, postanowił jej pomóc, dlatego ofiarował jej swój sfatygowany egzemplarz *Chłopów* do nowego wydania. Jadwiga Harasowska podjęła się tego heroicznego zadania. Trzeba było sfotografować 1480 stron, co wiązało się z dużymi kosztami. Niektóre bardzo zniszczone strony wymagały retuszu. Kolejnym problemem było zdobycie w wojennych warunkach papieru. Recenzent nie krył zdumienia i podziwu dla pomysłowości Harasowskiej, której udało się w końcu wydać *Chłopów* w nakładzie dwóch tysięcy egzemplarzy, w czterech tomach, w pięknej płóciennej oprawie. „Najpiękniejsza lektura, najzdrowszy prawdziwy polski chleb, czeka na was! To będzie jedna z najcenniejszych pamiątek, jakie możemy przywieźć z sobą w żołnierskich tobołkach do Polski, szkockie wydanie *Chłopów*”⁴⁶. Chwalił też polskie Ministerstwo Informacji i Dokumentacji, które zakupiło pięćset kompletów *Chłopów* dla Polaków w Rosji. Dodał, że będzie to jedna z najmilszych przesyłek otrzymanych przez naszych rodaków odciętych od zdrowej, polskiej powieści. Namawiał Polaków, by nie ociągali się i zakupili książki, bo stanowią one „wspaniały hymn żywotności i siły narodu polskiego. Jeśli *Pan Tadeusz* i *Trylogia* stanowią apoteozę dawnej Polski, to *Chłopi* są epopeją nowej Polski. A raczej gleby, z której nie ruszą jej żadne moce piekielne!”⁴⁷. Recenzent uważał, że w tragicznych miesiącach czwartej zimy spędzonej z dala od Kraju trudno o lepszą lekturę. Gdy codziennie Polacy obcuja z lękiem, że każdy numer gazety przyniesie wieści o śmierci najbliższych, lektura *Chłopów* działa jak balsam na skołatane nerwy. Bo z kart tej książki płynie wiara w niezniszczalność narodu polskiego.

Do twórczości Reymonta i przesłania *Chłopów* powrócono na łamach „Dziennika Polskiego” w grudniu 1943 r.⁴⁸ Publicysta pocieszał Polaków, że mimo celowego wyniszczania inteligencji polskiej przez Niemców – świadomość, że lud polski wykazuje swój dawny upór i siłę wytrwania, jest „najjaśniejszym światłem”. Był przekonany, że „przyszłe podźwignięcie się narodu” i oparte na tym odrodzenie świetności organizacji państwowej już dzisiaj bazuje na fakcie odporności polskiego chłopca. Cieszył się, że Reymont, który tak dobrze odmalował społeczną emancypację chłopca po powstaniu 1863 r. w *Fermentach*, dał wyczerpującą panora-

⁴⁶ Tamże.

⁴⁷ Tamże.

⁴⁸ W. C. Reymont i „Chłopi”, „Dziennik Polski” 1943, nr 1047, s. 3.

mę życia wsi w *Chłopach*, jest znów bardzo poczytny, o czym świadczyło rozchwytnie emigracyjnego wydania. Przypomniał, że przedśmiertnym zamierzeniem pisarza miało być napisanie dłuższego dzieła o Polakach amerykańskich. Zapowiedź tego tematu W. C. upatrywał we fragmentach *Krosnowa i świat*. Niestety, śmierć pisarza nie pozwoliła na realizację tego pomysłu. „A ta chłopska emigracja za chlebem osiadła we Francji i jej młodsze pokolenia ze Stanów Zjednoczonych, Kanady i Południowej Ameryki – okazuje dużo troski względem macierzystego Kraju, aż do przelewania krwi za wolność polskiej ojczyzny”⁴⁹.

Czytelnicy „Dziennika Polskiego” w 1943 r. przeczytali wprowadzenie Doroty Falskiej do dwóch tomów opowiadań Wacława Solskiego – *Przy świetle księżycy i Bardzo tajne sprawy* (Londyn: F. P. Agency, 1943)⁵⁰. Autor dał się poznać rodakom na emigracji jako humorysta i satyryk. Trawestacje Solskiego na temat dzielnego wojaka Szwejka uchodziły za doskonałe. Świeżo wydane zbiory opowiadań zawierały krótkie humoreski i szkice. Dorota Falska wyróżniła trzy grupy motywów: 1) ułomności, wady, słabostki środowiska emigracyjnego, zwłaszcza urzędniczego; ośmiesza snobizm, serwilizm, wykpiwa emigracyjne burze w szklankach wody z pasją i gniewem, którego nie potrafi zamaskować; ton dobrotliwej, z lekką wyrozumiałej ironii. Wyróżniła najlepsze z tych satyr: *Referent Wydra, czyli dzieje przyjaźni* – wodewil w trzech aktach i na trzech stronach; *Lotnik Wiśniewski, Demokracja, Odczyt, Rozmowa*; 2) krótkie i lapidarne opowiadania, np. *Chmura* – ma w sobie coś z A. Czechowa lub N. W. Gogola; 3) groteski na temat Niemiec hitlerowskich, np. *Wywiad, Skonfiskowana mowa, Relikwie, Lunapark*. Falska nie kryje, że zbiory te mają nierówną wartość artystyczną, że część ma zbyt dosłowne pointy, cyniczne satyry, zmanierowane groteski, ale zdecydowana większość jest głęboko przemyślana i cechuje ją duża wnikliwość obserwacji, np. *Bardzo tajne sprawy, List, Na przystanku, Krawat w paski*.

Po długiej przerwie, w listopadzie 1943 r., znów w „Dzienniku Polskim” głos zabrał Antoni Bogusławski, zachęcając Polaków do zapoznania się z *Kronikami Naroczańskimi* Mieczysława Lisiewicza (Glasgow: „Książnica Polska”, 1943)⁵¹. Ciekawe były dzieje tej książki napisanej „bujną, uczciwą polszczyzną”. Lisiewicz pracował nad nią kilka lat, urywka-

⁴⁹ Tamże.

⁵⁰ D. Falska, *Bardzo tajne...*, „Dziennik Polski” 1943, nr 1008, s. 3; autorka równoważnie używała terminu *nowele* na określenie zbioru opowiadań.

⁵¹ A. Bogusławski, *Kroniki Naroczańskie*, „Dziennik Polski” 1943, nr 1020, s. 4.

mi jeszcze w Polsce. Przygotował ją do druku tuż przed wybuchem wojny. Zachowały się dwa egzemplarze korekty wydawniczej, które autor wraz z żoną skrzętnie przechowali na wschodnim wygnaniu, starannie ukrywając. Gdy szczęśliwie dotarli do Wielkiej Brytanii, książkę wreszcie wydano. Ukazuje ona bory, jezioro, żaglówki, łodzie, sporty wodne i łowienie ryb, letni obóz harcerski, serdeczne obcowanie letników ze stałymi mieszkańcami – naroczańskimi rybakami. „Język nie jest ckliwy, sentymentalny, choć mówi o tej krainie życzliwie i z humorem. Styl prosty, jędrny, ze skłonnością do literackiego neologizmu, ale nigdy nie nadużywanego. Plastyczny obraz”⁵². Według Bogusławskiego, była to najlepsza książka wydana na emigracji w Wielkiej Brytanii. Wdzięku dodają jej piękne fotografie.

Karol Zbyszewski z entuzjazmem przyjął wydanie tomu opowiadań Jerzego Pietrkiewicza *Umarli nie są bezbronni* (Glasgow: „Książnica Polska”, 1943) opisującego codzienne życie pod okupacją niemiecką⁵³.

Tuż przed świętami Bożego Narodzenia 1943 r. Marian Hemar pokusił się o dokonanie analizy aktualnej sytuacji literatury polskiej oraz świeżo wydanych w języku angielskim *Krzyżaków – The Teutonic Knights* Henryka Sienkiewicza⁵⁴. Hemar ubolewał nad faktem, że wszystko, co w polskiej literaturze najpiękniejsze i najwartościowsze, jest niedostępne dla czytelnika zachodniego, bo jest nieprzetłumaczalne „na język i umysłowość szerokiego świata”⁵⁵. Pisał, że jest coś tragicznego w tym, że ilekroć nasza literatura zdobywa się na „najwznioślejszy lot, najgłębszy patos, najserdeczniejszą czułość, tylekroć staje się dla obcych księgą zamkniętą na siedem pieczęci”⁵⁶. Powodem takiego stanu rzeczy, według literata, nie jest egzotyczność naszego piśmiennictwa, ale jej kluczowość. A kluczem do niej była zawsze sprawa polska. Sprawa polska nie w sensie politycznym, geograficznym czy społecznym, który to sens można przedstawić, pojąć za pomocą komentarzy czy zrozumieć – sprawa polska „w naszym szczególnym, uczuciowym do niej stosunku, sprawa polska przemieniona w emocjonalizm, w sentymentalizm, w egzaltację, której nie-Polakowi nie można udzielić, od czytelnika nie-Polaka nie można wymagać”⁵⁷.

⁵² Tamże.

⁵³ K. Zbyszewski, *Jerzy Pietrkiewicz – „Umarli nie są bezbronni”*, „Dziennik Polski” 1943, nr 1029, s. 3.

⁵⁴ M. Hemar, *The Teutonic Knights*, „Dziennik Polski” 1943, nr 1061, s. 2–3.

⁵⁵ Tamże, s. 2.

⁵⁶ Tamże.

⁵⁷ Tamże.

Zastanawiał się, co zostałyby w przekładzie na język angielski z najlepszej powieści polskiej – z *Lalki*? Doszedł do wniosku, że byłyby to tok miłosnej historii i jej bohater Wokulski. A przecież dla Polaków bohaterem *Lalki* jest dawna Warszawa. „Ona przede wszystkim żyje, oddycha, uśmiecha się i smuci w tej książce, ona znaczy najwięcej”⁵⁸. Retorycznie pytał, jakiego rodzaju komentarz mógłby objaśnić *Zemstę*, aby widz w teatrze angielskim doznawał wzruszenia, jakiego doznają Polacy, znając ją na pamięć. Jaki komentarz mógłby przenieść na obcego odbiorcę to „rozżalenie emocjonalne z jakim [...] bierzemy udział w misterium *Wesela*”⁵⁹.

Hemar podkreślił, że literatura polska wywiązała się w naszej historii z zadań, jakich nie osiągnęła literatura żadnego narodu na świecie. Stwierdził ze smutkiem, że niestety nie mogła spełnić i nie spełniła jednej funkcji – propagandowej. Można odgadnąć, jaka to niepowetowana dla Polski strata, jeśli porównać ją z literaturą francuską, która poprzez swoją atrakcyjność dodała politycznego znaczenia Francji; jaką propagandą proniemiecką był na świecie Johann W. Goethe i Heinrich Heine; jak znaczny udział w brytyjskiej wielkości ma geniusz Williama Shakespeare’a czy George’a Byrona; jak wiele argumentów kulturalnych czy geopolitycznych zawdzięcza Rosja Sowiecka popularności Lwa Tołstoja, Aleksandra Puszkina, Fiodora Dostojewskiego, Antoniego Czechowa... Inaczej być może myślano by dzisiaj o Polakach, o ich prawach, gdyby wspaniała *Nie-Boska komedia* należała od wieku do repertuaru wielkich teatrów świata, jak należy do nich *Makbet*, *Faust* lub *Peer Gynt*, gdyby nowoczesne sceny znały możliwości inscenizacyjne, jakie dają *Dziady* czy *Noc listopadowa*. Gdyby Cyprian K. Norwid i Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki i Stanisław Wyspiański byli klasykami europejskimi, których nieznanomość przynosiłaby wstyd – jak są nimi Goethe, Shakespeare, Puszkina. W literaturze odrodzonej Polski obecna była ustawiczna tęsknota do wyjścia w świat. Nie starczyło jej czasu. „Mieliśmy dwóch laureatów Nobla, ale na palcach można by policzyć nasze książki, które przekład udostępniły obcemu czytelnikowi. Toteż nie należy nam się dziwić, że każdą z nich witaliśmy jak sensację, z melancholijnym wzruszeniem i satysfakcją. Nasze książki po angielsku, francusku czy niemiecku miały przecież odrobić zaległości propagandowe dwóch wieków”⁶⁰.

⁵⁸ Tamże.

⁵⁹ Tamże, s. 3.

⁶⁰ Tamże.

Hemar z prawdziwym wzruszeniem i satysfakcją powitał *Krzyżaków* H. Sienkiewicza w pięknym wydaniu angielskim pt. *The Teutonic Knights* ([Szkocja]: Alicja Tyszkiewicz, 1943). Recenzent żałował, że tę książkę wydano tak późno – w piątym roku wojny z Niemcami. Apelował o dołożenie wszelkich starań w jej popularyzację. „Każdy z nas powinien stać się kolporterem *Krzyżaków* wśród Anglików, salesmanem tej książki, jej agentem reklamowym, kupować dla angielskich przyjaciół, polecać młodzieży, zwracać na nią uwagę w czytelnich, wypożyczalniach, book-clubach”. *Krzyżacy* są dla Hemara odbiciem tysiącletniej historii wojny polsko-niemieckiej, polsko-niemieckiej tradycji w jej grunwaldzkim epizodzie. Książka ta była też dla niego powieścią o nazizmie niemieckim, starszym niż epizod hitlerowski, równie starym jak Niemcy; komentarzem do drugiej wojny światowej, jej wytłumaczeniem i zapowiedzią wszystkich przyszłych wojen – dopóki Niemcom na zawsze „nie będą wyrwane kły i pazury”.

W takim duchu przedmowę do wydania angielskiego *Krzyżaków* napisał Lord Robert Gilbert Vansittart: „Prawdziwa wiedza zawsze spoziera w przód, nawet jeśli się zdaje, że spogląda wstecz” – według Hemara, jest to najbardziej zwięzła recenzja *Krzyżaków*. Świata krzyżackiemu przeciwstawiony jest świat Polaków, Litwinów i Rusinów, świat armii jagiellońskiej, wschodnioeuropejskiej federacji, słoneczny świat Słowian, „rycerski a dziecinny, łagodny a odważny. Obraz epoki początków wielkiej Polski Jagiellonów – jest propagandą naszej dzisiejszej racji stanu także i właśnie w kwestii wschodniej. [...] Jest to propaganda przez artystyczną syntezę, która objawia się czytelnikowi jako naturalny, dojrzały, jego własny wniosek i sąd”⁶¹.

Hemar tę powieść Sienkiewicza uznał za najlepszą pod względem artystycznym, choć przyznał, że język nie dorównuje językowi *Trylogii*. Winnym za ten stan rzeczy czynił twórczo, nie stylizację – polszczyzna z początków XV w. mniej dawała pisarzowi wirtuozerskich możliwości niż polszczyzna wieku XVII. Angielskie wydanie *Krzyżaków* było według niego wielkim wydarzeniem propagandowym. Przekład, wstęp oraz charakter tła historycznego ocenił wysoko. Gromił wydawców za anonimowość przekładu (pominięto nazwisko tłumacza), co nie licowało z wagą nazwiska Sienkiewicza. Recenzent wyszczególnił nieliczne usterki: brak adresu wydawniczego oraz chaotyczność w angielskiej pisowni polskich nazwisk.

⁶¹ Tamże.

Ostatnia recenzja, która ukazała się w „Dzienniku Polskim” w latach 1940–1943, wyszła spod pióra Krzysztofa Nienaskiego; bardzo krytycznie omawiała broszurę Wacława Solskiego pt. *Rękopis znaleziony pod dywanem* (Londyn: Nakładem autora, 1943)⁶². Recenzent sarkastycznie odniósł się do tego opowiadania⁶³, uważając, że jest ono typowym polskim produktem tego gatunku. Ma bowiem trzy główne wątki: romans (który się źle kończy), politykę i Paryż. Nienaski uznał, że reprezentują one trzy marzenia polskiego inteligenta – urozmaicone życie erotyczne, ze złamanym sercem jako niezbędnym finałem, zaistnienie na arenie politycznej i klepanie biedy w Paryżu, połączone oczywiście ze służbą „dla sprawy”. Recenzent zarzucił autorowi, że żadna z postaci „nie zarysowuje się wyraźniej w naszej pamięci. Wiemy, że bohatera Janka ma czarne warkocze do kolan i, że się [...] źle prowadziła – ale co więcej? A szkoda, bo nasuwa się szereg interesujących problemów; np. główny bohater wyjeżdża do Łodzi na rok, 18-letnią kochankę zostawia samą w Paryżu, w studenckim pokoiku, i jest absolutnie pewny, że go nie zdradzi. Skąd ta pycha?”⁶⁴. Nienaski przypomina, że Marcel Proust dostawał szału zazdrości, gdy Albertine była godzinę poza zasięgiem jego wzroku.

Publicystę drażnią niektóre postacie, „tak żywe, że się je widzi”. Na przykład Mangham potrafiący w paru wierszach oddać sylwetkę wuja – wikarego, stróża konwenansów i podziałów społecznych; jego kucharka Mary Ann z jej zdrowym małomiasteczkowym rozumieniem autora Roya, który wspina się po drabinie społecznej dzięki wątpliwemu talentowi i uporczywej kalkulacji życiowej; księżna snobująca się na literaturę; druga żona handlująca sławą starego męża pisarza. Księżna:

duży babsztyl o grubej szyi, z za wielkim naszyjnikiem perł i utlenionymi włosami, o głosie skrzeczącym i dużym obyciem pokrywającym pustkę w sercu i w mózgu. Druga żona – chuda, schludna, brzydkawa, o ostrych rysach, trochę niepewna siebie, objęta i pożerana ambicją, która się wyładowuje w windowaniu na piedestał sławy, powodzenia [...] starego męża, ramola i Cygana w głębi duszy. Tego Polacy nie umieją. Nawet najwięksi. Nawet Żeromski. Ja nie widzę księcia i Salomei, to są widma, przezroczyste symbole, jakieś Grottgerowskie rysunki, nie żywi ludzie⁶⁵.

⁶² K. Nienaski, *Polska powieść emigracyjna*, „Dziennik Polski” 1943, nr 1067, s. 2.

⁶³ Nienaski używa określenia „powieść”, prawidłowo powinno być „opowiadanie”.

⁶⁴ Tamże.

⁶⁵ Tamże.

Za drugi mankament uznał Nienaski rozkochanie Wacława Solskiego w „bezklasowym” społeczeństwie. Irytuje go to, że nie wiadomo, z czego żyje Janka i jakie są jej korzenie, bo „wydaje się, że pochodzi z jakiejś dobrej mieszczańskiej rodziny, tymczasem nawet dzisiaj rzadko się zdarza, by młoda dziewczyna z takiej sfery, żyła na wiarę z amantem, czy gachem na paryskim poddaszu. W 1910 roku musiało to być wypadkiem jeszcze rzadszym. Tymczasem z naszej literatury sądzić by można, że był to zwykły tryb edukacji życiowej polskich panienek”⁶⁶. Uznał to za rażącą przesadę, że „skrzywia nasze powieści”, robi z nich karykaturę, a nie portret życia. Trzeci brak to, według Krzysztofa Nienaskiego, niewłaściwa kompozycja, brak klimatu i nastroju. Nie rozumie uwag o współczesnym Londynie. Pyta, po co te „dziennikarskie zagony”, czemu mają służyć wypadki w dziedzinę językową, przy okazji gratulując autorowi dobrej znajomości języka francuskiego. Czyni zarzut wielu polskim literatom, że zawsze za dużo chcą powiedzieć – w artykule, książce czy rozprawie politycznej. Recenzent brutalnie obnażył też miałość refleksji politycznych Solskiego na temat socjalizmu. Porównał je do tych z powieści *Miłość i sprawa* Wiesława Wohnouta (Warszawa: J. Przeworski, 1934). Solski wypadł nieco lepiej, gdyż:

jego rozczarowanie wiarą w socjalizm jest bardziej rzewne, ma jakiś smutny, jesienny urok. [...] Cóż może bowiem wiedzieć o tych sprawach konserwatysta, którego stronnictwo zawsze składało się z nielicznego, dobranego grona ludzi zbyt leniwych, by się rzucić w spiętrzone fale czynnej polityki, lub którzy szukali atmosfery dystygowanego klubu po definitywnym zakończeniu kariery w służbie publicznej. Konserwatyści – to sceptycy. Z uśmiechem ironii patrzą na młodego studenta, który porzuca Paryż i mertesę dla „sprawy”. Starego Solskiego, który w nic nie wierzy, gotowi są do swego grona przygarnąć⁶⁷.

Aż dziwi, że po takich uwagach krytycznych Nienaski rekomendował *Rękopis znaleziony pod dywanem* rodakom, którzy tęsknią za starym porządkiem sprzed pierwszej wojny światowej.

Wypada nadmienić, że zarzuty, które Nienaski postawił Solskiemu, odnoszą się do klasycznego kanonu literatury popularnej, tworzonej na potrzeby niewymagającego czytelnika. Krytyka literacka z reguły bar-

⁶⁶ Tamże.

⁶⁷ Tamże.

dzo nisko ocenia twórczość popularną, traktuje ją lekceważąco, ironicznie, a często gwałtownie atakuje, a nawet potępia. Nienaski, ferując sądy, posługuje się kryteriami stosowanymi przy ocenie dzieła wysokoartystycznego, szukając w *Rękopisie...* bezskutecznie prawdy socjologicznej, psychologicznej, historycznej, spodziewając się oryginalności stylu i kompozycji⁶⁸. Solski, pisząc *Rękopis...*, zdecydowanie był świadom, do kogo kieruje swoje dzieło. Świadczy o tym również stereotypowe wyobrażenie Paryża i zachowanie głównego bohatera⁶⁹.

Podsumowanie

W latach 1940–1943 na łamach „Dziennika Polskiego” ukazało się 49 recenzji książek literackich. Należy stwierdzić, że recenzje stanowiły uzupełnienie publicystyki pisma, szczególnie w zakresie poruszanej problematyki historycznej, politycznej i wojskowej. Starły się też być rzetelną kroniką rejestrującą codzienne wojenne tętno polskiej i obcej kultury, życia literackiego. I dziwić tylko może brak zainteresowania *Lalką* Bolesława Prusa, którą anonsowano w piśmie 7 listopada 1943 r., podczas gdy *Chłopi* Władysława St. Reymonta doczekali się aż dwóch omówień.

Eksponowano nowości wydawnicze, które ukazywały nostalgię za Krajem, skierowane do rodaków, by wspólnie pocieszyć, wesprzeć psychicznie podczas wojennej tułaczki, a także łatwiej znieść obcą rzeczywistość. Niektóre recenzje wzywały do patriotycznej walki w obronie wartości ogólnoludzkich, chrześcijańskich i narodowych. Zdarzały się także krytyczne omówienia debiutów pisarzy i poetów oraz tych, którzy mieli już ugruntowaną pozycję na rynku czytelnictwa.

⁶⁸ T. Żabski, *Reguły obiegu literatury popularnej*, [w:] tenże, *Proza jarmarczna XIX wieku. Próba systematyki gatunkowej*, Wrocław 1993, s. 98.

⁶⁹ J. Kolbuszewski, *Od Pigalle po Kresy. Krajobrazy literatury popularnej*, Wrocław 1994, s. 88–118.

**Reviews of polish literary books published by London’s
„The Polish Daily” between 1940 and 1943**
Abstract

The article presents the reviews of literary books which were published under the auspices of London emigration paper „The Polish Daily” between 1940 and 1943: volumes of poetry by Antoni Słonimski, Stanisław Baliński, Maria Pawlikowska-Jasnorzewska, Kazimierz Wierzyński, debutant-poets, soldiers. Newly published stories announced earlier in the works of: Aleksander Junosza-Gałecki, Kazimierz Lipnicki, Jerzy Pietrkiewicz, Ksawery Pruszyński, Arkady Fiedler. The fate of the publication of the *Peasants* and the *Teutonic Knights* in English in Scotland was disclosed.

Between 1940–1943, under the auspices of „The Polish Daily”, there were 49 literary book reviews. They were a supplement to the popularization of the works, especially in terms of the presented historical, political and military issues. They also tried to be a reliable chronicle registering the daily pulse of war with regards to the polish and foreign culture as well as literary life.

